Ameryka nie będzie neutralna!

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Redaktorzy: tekstu redakcyjnego na str. 3 i 4 — Stanisław Czapiewski; tekstu redakcyjnego na str. 1, 2, 6, 8, 10 i działu powieści — Jan Płazak: tekstu redakcyjnego mutacji „K" (str. 6 i 7) — Henryk Walter; tekstu redakcyjnego mutacji „Ł" (str. 6 i 7) — Stanisław Roskosz; działu sportowego — Stefan Śliwiński; działu rozrywek umysłowych — Stanisław Roskosz; działu programów radiowych — Zdzisław Antoniewicz. Ogłoszenia i reklamy — Antoni Leśniewicz. Wszyscy w Poznaniu.

Zakład i miejsce odbicia, wydawca i miejsce wydania: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, Św. Marcin 70.

Nr 87 Wydanie Ł Rok 69 Sobota, dnia 15 kwietnia 1939

Deklaracja Chamberlaina w Izbie Gmin

Gwarancja dla Grecji i Rumunii

Status quo na Morzu Śródziemnym nie może ulec podważaniu przez stosowanie przemocy — Rząd brytyjski udzieli Grecji i Rumunii wszelkiej pomocy — Oświadczenie premiera przyjęte zostało przez Izbę z dużym uznaniem

Londyn. (PAT) Na posiedzeniu Izby Gmin, które rozpoczęło się o godz. 14,45 premier Chamberlain złożył deklarację o stanowisku Wielkiej Brytanii wobec ostatnich wydarzeń międzynarodowych.

Na wstępie premier Chamberlain złożył zapewnienie gwarancji brytyjskiej zarówno dla Grecji, jak i dla Rumunii. Premier oświadczył:

„Rząd brytyjski uważa, że posiada obowiązek niepozostawiania żadnych wątpliwości co do swego stanowiska i dlatego oświadcza, że przywiązuje największe znaczenie do tego, aby status quo na Morzu Śródziemnym i na półwyspie Bałkańskim nie uległ podważaniu przez stosowanie przemocy lub gróźb przemocy. Rząd brytyjski przeto doszedł do wniosku, że w razie gdyby podjęta została jakakolwiek akcja, wyraźnie zagrażająca niepodległości Grecji lub Rumunii, a której rząd grecki względnie rumuński uważałby za konieczne przeciwstawić się przy użyciu wszystkich swych sił narodowych, rząd brytyjski uzna, że jest zmuszony udzielić rządowi greckiemu lub rządowi rumuńskiemu natychmiast wszelkiej pomocy, jaka leży w zakresie możliwości W. Brytanii".

Oświadczenie premiera wywarło w Izbie wielkie wrażenie.

Churchill o układzie z Polską

(d) Warszawa. (Tel. wł.). Winston Churchill — jak donosi „Kurier Warszawski" z Londynu — wygłosił w swoim okręgu wyborczym Epping przemówienie, w którym potępiwszy politykę agresji Włoch i Niemiec, stwierdził, że logika wypadków zmusiła wreszcie rząd do przyjęcia zalecanej przez niego polityki utworzenia bloku mocarstw pokojowych dla odparcia dalszej agresji.

„Początkiem tej polityki — mówił Churchill — była umowa z Polską. Zawarcie tej umowy spotkało się z jednomyślną zgodą Izby Gmin i powszechną aprobatą opinii publicznej. Przyrzekliśmy podjąć kroki wojenne przeciwko Rzeszy, jeśli Niemcy napadną na Polskę. Jest to bardzo poważne zobowiązanie i byłem zdziwiony, że zostało tak nagle przyjęte, aczkolwiek w istniejących okolicznościach była to najlepsza rzecz, jaką mogliśmy zrobić".

Wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego

Wniosek w tej sprawie postawił sam premier Daladier — Jeszcze o wycofaniu ochotników włoskich z Hiszpanii — Fortyfikacje w cieśnienie Otranto

W paryskich kołach politycznych utrzymują, że rząd Daladiera będzie obecnie zabiegał o wzmocnienie sojuszu polsko-francuskiego i dostosowanie go do umowy zawartej w ub. tygodniu między Polską a Anglią. Wniosek w tej sprawie na posiedzeniu Rady Ministrów postawił sam premier. Poparli go ponoć wicepr. Chautemps i minister kolonij Mandel. Według pogłosek pewne zastrzeżenia wysuwał tylko min. Bonnet.

Pewne organy prasy angielskiej powracają do żądań niemieckich wobec Polski, przynosząc nowe sformułowania, które spotkały się z zaprzeczeniem Berlina.

Sprawa wycofania ochotników

W Londynie z dużym zainteresowaniem śledzą sprawę wycofania wojsk włoskich z Hiszpanii. Chamberlain szczegółowo ponoć omówi to zagadnienie i ma je postawić w formie b. zdecydowanej. Jak słychać Mussolini w zasadzie nie wyraża większego sprzeciwu, uzależnia jednak ostateczne rozwiązanie sprawy od zgody gen. Franco.

Duże znaczenie przywiązują do wyniku konferencji, którą odbył „Duce" z gen. Gambarą, głównodowodzącym wojskami włoskimi w Hiszpanii. W rozmowie tej zastanawiano się podobno nad warunkami wycofania legionistów włoskich.

W Berlinie

W Berlinie sprawa ta śledzona jest z dużą uwagą przez koła wojskowe i polityczne. „Deutsche Allgemeine Zeitung" podkreśla, że przed 2 maja wojska włoskie nie opuszczą Hiszpanii. Wezmą one bowiem w tym dniu udział w wielkiej paradzie wojskowej, która ma się odbyć z okazji zakończenia wojny domowej.

Fortyfikacja wrót Adriatyku

Według wiadomości z Rzymu oddziały techniczne wojsk włoskich pracują gorączkowo nad ufortyfikowaniem obu brzegów cieśniny Otrant, dzielącej Adriatyk od Morza Śródziemnego. Na albańskim brzegu zainstalowano w porcie Walony 250 ciężkich dział Kruppa, które przybyły na statkach transportowych.

Według doniesień z Aten na wyspy Dodekanezu nadeszły nowe transporty wojsk włoskich. Siłę oddziałów włoskich na wyspach tego archipelagu ocenia się na 95.000 ludzi.

Włosi opuszczą Hiszpanię?

Paryż. (Tel. wł.) Po odbyciu narady zwycięskiej, która ma być urządzona z początkiem maja, a w której weźmie udział około 100 tysięcy żołnierzy, dywizje włoskie wrócić mają do ojczyzny.

Ewakuacja Balearów przez ochotników cudzoziemskich miała się już rozpocząć na wielką skalę. 300 włoskich lotników, mechaników itp. opuściło już bazę lotniczą w Palmie, udając się wprost do Genui. (w)

WE WŁOSZECH NIE MA ENTUZJAZMU

W Albanii toczą się walki

Korona albańska dla króla Włoch — Tirana organizuje „spontaniczne" manifestacje

Jadą oddać koronę

Rzym. (PAT) Agencja Stefani donosi z Tirany, że w niedzielę wyjeżdża do Rzymu specjalna misja albańska, która ofiaruje królowi i cesarzowi koronę albańską.

Uroczystości w Tiranie

Tirana. (PAT) Wczoraj i dziś odbywają się wielkie uroczystości z powodu proklamowania nowego ustroju Albanii.

Partyzantka w Albanii

Rzym. (Tel. wł.) Włosi obsadzili już całe wybrzeże Albanii i posuwają się ku granicy jugosłowiańskiej. Na granicy jugosłowiańskiej spodziewają się ich dopiero za pięć dni.

Powolny marsz zmotoryzowanych kolumn włoskich spowodowany jest trudnościami terenowymi oraz nieustannymi napaściami partyzantów albańskich. (w)

Entuzjazmu nie ma

Rzym. (Tel. wł.) Operacje wojskowe w Albanii przez tłum włoski przyjęte zostały bez szczególnego entuzjazmu. Ogólnie zadają sobie pytanie, dokąd idziemy. Człowiek ulicy śledzi nadchodzące wiadomości z Albanii z uwagą jedynie dlatego, że uważa je za zapowiedź możliwych dalszych wydarzeń. (w)

Pod groźbą bagnetów

Białogród (Tel. wł.) Przed „uchwałą" konstytuanty albańskiej w sprawie unii personalnej z Włochami poczyniono „odpowiednie" zarządzenia. Budynek parlamentu został otoczony silnym kordonem żołnierzy włoskich. Do wszystkich obecnych w Tiranie członków Zgromadzenia Narodowego wysłano osobne zawiadomienie o konieczności stawienia się na posiedzenie i podporządkowania się decyzji przewodniczącego. Na polecenie władz włoskich w mieście wywieszono flagi włoskie i albańskie. Celem pozyskania sobie sympatii przeciwników króla Zogu, władze włoskie wydały rozkaz natychmiastowego zwolnienia wszystkich więźniów politycznych.

Min. Ciano powrócił do Rzymu

Rzym. (PAT) Minister Ciano powrócił tu samolotem z Tirany.

Targi i przetargi w stolicach „osi"

Wielkie zainteresowanie wywołują podróże min. Gafencu — Premier węgierski jedzie do Rzymu

(d) Bukareszt. (ATE). Uwaga rumuńskich kół politycznych skupia się coraz bardziej na zapowiedzianej na 18 bm. wizycie min. Gafencu w Berlinie.

W kołach obserwatorów zagranicznych w Bukareszcie panuje opinia, że Rzesza będzie się starała odciągnąć Rumunię od wejścia w bliższą współpracę z Anglią, wygrywając zagadnienia węgierskie i bułgarskie. Ze strony rumuńskiej zachowują jak najdalej idącą rezerwę. Na temat stanowiska Rumunii wobec propozycyj angielskich nic konkretnego dotychczas na zewnątrz nie przeniknęło.

Pogłoski jakoby Anglia wysunęła sugestię, by pewne kraje bałkańskie poczyniły na rzecz Bułgarii drobne ustępstwa terytorialne, aby pozyskać w ten sposób Sofię do ściślejszej współpracy, dementowane są w tutejszych kołach politycznych. Podkreśla się przy tym, że zarówno Turcja, jak i Rumunia stoją zdecydowanie na gruncie status quo. Stanowisko to znalazło swój wyraz podczas ostatniego spotkania ministrów spraw zagranicznych obu krajów.

Tutejsze koła polityczne podkreślają wymowę faktu, że król Karol II w towarzystwie premiera odwiedził w czasie świąt Wielkanocy Balcic, miejscowość leżącą na terenie Dobrudży południowej, w stosunku do której Bułgarzy wysuwają pretensje.

Na obchód 50. rocznicy urodzin kanclerza Hitlera zaproszeni zostali do Berlina w charakterze prywatnym b. premier — członek rady koronnej Waida Voëvod, b. min. spraw zagr. w rządzie Gogi Micescu, prof. Jerzy Bratianu, b. minister Aleksander Cuza (junior), komendant główny straży kraju Sidorovici.

(d) Budapeszt. (ATE). Prasa wieczorna donosi, że premier Teleky i hr. Csaky udadzą się do Rzymu 17 bm. Wizyta węgierskich mężów stanu potrwa 4 dni.

„Esti Ujsag" pisze, że pobyt w Rzymie pozwoli węgierskim mężom stanu omówić z włoskimi czynnikami kierowniczymi wszystkie zagadnienia interesujące obydwa państwa.

Wyspa Korfu

na którą ostrzą zęby Włosi

Akcja zbrojna Italii w Albanii budzi coraz większe obawy wśród mocarstw zachodnich, które obawiają się, by Włochy nie zajęły pięknej wyspy Korfu.

Korfu leży w najbliższym sąsiedztwie Albanii i widoczna jest doskonale gołym okiem z albańskiego portu Zogaj (Santi Quaranta).

Korfu należy bezsprzecznie do największych i najpiękniejszych z 7 wysp tworzących archipelag joński. Ma 63 km długości i od 25 do 7 km szerokości i jest górzysta — najwyższy jej szczyt Pantocrator wznosi się na 914 m. Doskonale zalesiona wyspa słynie z oliwek i doskonałego wina. Obecnie jest głównym celem wypraw turystów całego świata. Ludność wyspy liczy przeszło sto tysięcy mieszkańców.

Korfu posiada kapitalne znaczenie strategiczne, tędy także prowadzi z Adriatyku najkrótsza droga przez Kanał Koryncki (12 godzin) do Aten i Dardaneli.

Projekt podziału Jugosławii?

Sensacyjne wynurzenia dra Maczka o zamiarach państw „osi"

Białogród. — Silne zaniepokojenie w Jugosławii wywołały ostatnie wydarzenia. Największe niepokoje panują w Chorwacji, której stolica Zagrzeb znajduje się obecnie o 160 km od granicy włoskiej i 100 km od granicy niemieckiej.

Maczek, przywódca Chorwatów, oświadczył dziennikowi „Daily Express", iż **posiada informacje o zamierzonym podziale Jugosławii pomiędzy państwa „osi"**. Białogrodem i południowo-wschodnią częścią państwa południowych Słowian chciałyby zawładnąć Niemcy, zaś Włosi otrzymaliby Chorwację i całe wybrzeże Adriatyku.

Stosunki francusko-hiszpańskie

nie układają się pomyślnie — Marsz. Petain nie ma dużych nadziei

(d) Paryż. (ATE). W kołach dobrze poinformowanych zaprzeczają pogłosce, jakoby marszałek Petain, przekonany o bezowocności swej misji, zamierzał podać się do dymisji ze stanowiska ambasadora francuskiego w Hiszpanii. Według opinii, wyrażanej w oficjalnych sferach paryskich, stosunki francusko-hiszpańskie pozostawiają wprawdzie obecnie wiele do życzenia, lecz powinny wkrótce ulec poprawie.

Marsz. Petain zniechęcony

Wbrew optymizmowi sfer oficjalnych, informacje zakulisowe twierdzą, że sędziwy marszałek Petain jest bardzo zniechęcony wynikami swej misji w Burgos. Marszałek ma się obawiać, że gabinet hiszpański, na którego czele stanie wkrótce znany z wrogiego do Francji stosunku minister spraw wewnętrznych Serrano Sunner — szwagier gen. Franco, odda w razie zatargu europejskiego porty hiszpańskie do dyspozycji państw osi Rzym — Berlin.

Przeciągająca się obecność na Półwyspie Iberyjskim 40 tysięcy żołnierzy włoskich, ciężkiej artylerii włosko-niemieckiej i około 10 tysięcy niemieckich techników wojskowych wymaga niezwłocznej decyzji ze strony rządów Francji i Anglii.

Mussolini chce zaszachować Anglię

i doprowadzić do skutku „intensywniejszą i serdeczniejszą współpracę" z Grecją

(d) Rzym. (ATE). Wymiana enuncjacyj Mussoliniego i premiera greckiego Metaxasa zdaniem włoskich kół politycznych, usunęła ostatnie niejasności, jakie zarysowały się w międzynarodowym położeniu politycznym po zajęciu Albanii przez Włochy. Koła te stwierdzają z nieukrywanym zadowoleniem sukces włoskiej polityki zagranicznej, czyniący zbytecznym udzielenie Grecji jednostronnej gwarancji przez Anglię.

Poglądom takim daje wyraz również środowy półurzędowy „Giornale d'Italia", który m. i. zaznacza, że „Włochy po zajęciu Albanii nie zamierzają nie tylko zagrażać któremukolwiek z państw sąsiednich, lecz przeciwnie — wyrażają nadzieję, iż dojdzie do skutku „intensywniejsza i serdeczniejsza współpraca".

Anglia na Morzu Śródziemnym

Ateny. (Tel. wł.) Według ostatnich informacyj, na Morzu Śródziemnym znajduje się 185 statków angielskich, w tym 3 pancerniki, 2 lotniskowce, 10 krążowników, 40 kontrtorpedowców i 40 łodzi podwodnych.

Siły francuskie floty śródziemnomorskiej nie są znane.

Statki angielskie mają się zatrzymać przed portem Argostolion na wyspie Phefalonii, u zachodnich wybrzeży greckich. (w)

Pożyczka dla Grecji

Ateny. (Tel. wł.) Rozeszły się tu pogłoski, iż Anglia użyczy Grecji pożyczki w wysokości 30 milionów funtów szterlingów, niezależnie od pomocy w materiale wojennym. (w)

Ochotniczy zaciąg do wojska

Warszawa. (Tel. wł.) Wzorem lat ubiegłych ministerstwo spraw wojskowych zawiadamia o zaciągu ochotniczym do zasadniczej służby wojskowej:

W charakterze ochotników mogą zgłaszać się mężczyźni urodzeni w latach 1919, 1920, 1921, którzy nie posiadają warunków do skróconej zasadniczej służby wojskowej z artykułu 78 ustawy. Ochotnicy, którzy posiadają ukończone co najmniej 4 oddziały szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do piechoty, Korpusu Ochrony Pogranicza, kawalerii, artylerii, łączności, marynarki wojennej, jeśli zaś posiadają ukończonych co najmniej 7 oddziałów szkoły powszechnej, mogą być przyjęci do broni pancernej, lotnictwa i saperów.

Do podania należy dołączyć metrykę urodzenia, poświadczenie obywatelstwa polskiego, poświadczenie niekaralności, zezwolenie ojca lub opiekuna na wstąpienie do wojska, świadectwa szkolne i zawodowe. Ochotnikom przysługuje jedynie prawo wyboru broni, lub marynarki wojennej, a nie jednostki. Dokumenty wolne są od opłat stemplowych.

Przed zwolnieniem Napoleona Siemaszki

Kraków, 13. 4. (p) Już w niedługim czasie opuści więzienie krakowskie po odbyciu 3 i pół letniej kary, aplikant Napoleon Siemiaszko z Łodzi, skazany za zamachy petardowe na sklepy żydowskie. Apl. Siemiaszko początkowo odsiadywał karę w Cieszynie, po czym przeniesiono go do Krakowa, a ostatnie miesiące kary spędza w nieodpowiednim dla jego zagrożonego zdrowia „bastionie".

W czasie świąt Wielkanocnych odwiedził apl. Siemiaszkę we więzieniu wiceprezes zarządu gł. Stronnictwa Narodowego dr Tadeusz Bielecki.

Kurpie przybyli pieszo na Jasną Górę

Częstochowa, 13. 4. (f) Na święta Wielkanocne przybyły na Jasną Górę tradycyjnym zwyczajem dwie pielgrzymki Kurpiów z okolic Ostrołęki i Myszyńca. Jedna z tych pielgrzymek przebyła całą drogę pieszo w ciągu tygodni, zachowując ten zwyczaj od bardzo dawnych czasów.

Po dwudniowym pobycie na Jasnej Górze udali się Kurpie, podziwiani w swych pięknych, ludowych strojach, w powrotną drogę również pieszo.

Wracają do wiary ojców

Łuck. (Tel. wł.) W ostatnich tygodniach przeszło z prawosławia na katolicyzm obrządku łacińskiego w Berezowie 40 osób, w Bleżowie 70, w Glinnem 40, w Białowieży około 70, razem około 300 osób. (w)

Amunicja dla Francji i Anglii

Nowy Jork. (PAT) Ogłoszono tu miesięczne sprawozdanie urzędu dla kontroli amunicji.

Ze sprawozdania wynika, że w marcu otrzymały licencje na wywóz amunicji: Francja i Anglia. Eksport do Niemiec, Włoch i Japonii został niemal całkowicie wstrzymany. Największymi odbiorcami południowo-amerykańskimi były: Meksyk, Brazylia i Peru.

Towarzystwa ubezpieczeń wolą nie ryzykować

Nowy Jork. (PAT) Towarzystwa ubezpieczeniowe ogłosiły, że z dniem dzisiejszym nie przyjmują ubezpieczeń na wypadek wojny towarów, przewożonych na statkach niemieckich i włoskich.

Generał Weygand w Iranie

Tunis. (PAT) Gen. Weygand odleciał samolotem z Tunisu przez Trypolis do Bengazi udając się na uroczystości weselne irańskiego następcy tronu.

Jeżow zlikwidowany

Moskwa (PAT). Według pogłosek, Jeżow, który w rezultacie podziału ludowego komisariatu transportu wodnego na dwa komisariaty stracił stanowisko rządowe, przebywa na kuracji z powodu bardzo złego stanu zdrowia.

Koła oficjalne nie udzielają żadnych informacyj o losie Jeżowa. Ponieważ nazwiska Jeżowa nie wymienia się nigdy, sądzą, że w krótkim czasie zostanie całkowicie „zlikwidowany"

Konferencja Episkopatu

Warszawa. (Tel. wł.) W dniach 26 i 27 bm. pod przewodnictwem Prymasa Hlonda odbędzie się w Warszawie plenarna konferencja Episkopatu Polski. (w)

Ministerstwo aprowizacji

Churchill ministrem

Londyn. (PAT). Redaktor polityczny „Daily Herald" podaje, że w najbliższym czasie gabinet ogłosi jednomyślne postanowienie o utworzeniu ministerstwa aprowizacji. Teka ta zostałaby powierzona Churchillowi.

Groźna eksplozja w Niemczech

Friedrichshafen. (PAT) **W tutejszym obserwatorium aerologicznym nastąpił wybuch, który zniszczył drewniany budynek. Narazie nie ustalono, czy są ofiary w ludziach.**

Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej w Rzymie

Rzym. (PAT) W czwartek przed południem odbyły się w Rzymie ćwiczenia obrony przeciwlotniczej.

Między godz. 10,30 a 12 ogłoszono trzykrotnie alarm z powodu pozorowanego ataku lotniczego i obrony miasta. Ludność zastosowała się ściśle do wydanych zarządzeń. Ćwiczeniami przeciwlotniczemi objęte było również Miasto Watykańskie.

Królowa Gerardina zdrowa

Ateny. (PAT) Lekarz, pod którego opieką znajduje się królowa Geraldina, oświadczył, że zarówno ona, jak i syn są zupełnie zdrowi. Wczoraj królowa przez czas dłuższy rozmawiała z królem Zogu.

Odrzucony protest wyborczy

Kraków, 13. 4. (p) Starostwo powiatowe odrzuciło protest wyborczy Obozu Wszechpolskiego, przeciw sposobowi przeprowadzenia wyborów w Tyńcu.

Dr med. F. ZIOMKOWSKI
spec. chorób skór wener. i moczopłciowych
Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33.
Przyjmuje 9-12 i 3-9. W niedzielę 9-12.

Powietrzny hotel

Londyn. (PAT) Wodnopłatowiec „Yankes Clipper" odleciał o godz. 7,12 do Lizbony, mając na pokładzie 21 osób.

Uwaga absolwenci

zawodowych szkół rzemieślniczych

Warszawa. (Tel. wł.) Młodzi rzemieślnicy przedpoborowi, którzy ukończyli szkołę rzemieślniczą i dokształcającą zawodową w dziale metalowym i elektrycznym, a pragną poświęcić się zawodowej służbie wojskowej w charakterze majstrów, otrzymują bezpłatną naukę i utrzymanie na rocznych dziennych kursach: uzbrojeniowych, lotniczych, samochodowo-czołgowych, okrętowych i ewentualnie elektrotechnicznych.

Informacyj udziela biuro Towarzystwa Wojskowo-Technicznego Warszawa, Aleja Róż 8, m. 1 telefon: 813.33.

Maturę jeszcze można zdawać

Warszawa. (PAT.) — Ministerstwo W. R. i O. P. komunikuje:

Uwzględniając prośby kandydatów, którzy nie mogli z różnych powodów przystąpić po raz pierwszy do gimnazjalnego egzaminu dojrzałości dawnego ustroju w charakterze eksternów w terminie zimowym 1939 r., Ministerstwo W. R. i O. P. zezwoliło na dopuszczenie tych kandydatów po raz pierwszy do tego egzaminu w terminie jesiennym 1939 r.

Egzamin w razie niezłożenia go będzie można jeszcze powtarzać do końca 1940 r., z którym to terminem wygasa możliwość zdawania tego egzaminu.

Od czyjej kuli padł awanturnik ze Szlezyngu?

Sensacyjny proces narodowców oskarżonych o zabójstwo bojówkarza socjalistycznego Rybaka w dniu wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi — Zeznania świadków obciążają zabitego — Sąd o godz. 21 przeprowadził wizję lokalną na miejscu zabójstwa

Łódź, 13. 4. — W Sądzie Okręgowym w Łodzi toczył się **proces Stanisława Łożyńskiego i Franciszka Fudały. Są oni oskarżeni: pierwszy o zabójstwo wystrzałem rewolwerowym Józefa Rybaka, drugi o udział w bójce, w której Rybak zginął.**

Proces jest przyczynkiem do zobrazowania stosunków w jakich Stronnictwo Narodowe było zmuszone przeprowadzać agitację wyborczą do samorządu.

Trójosobowemu trybunałowi przewodniczy sędzia Merson, oskarża prokurator Komorowski. Oskarżonych bronią adwokaci: Zabłocki, Zalewski i Paweł Szwajdler.

Na wstępie rozprawy adw. Kempner wnosi o powództwo w imieniu nielegalnego syna Rybaka Stanisława Czajkowskiego i jego matki Józefy Czajkowskiej. Sąd powództwo dopuścił.

Oskarżony **Łożyński do winy się nie przyznaje.** Jest to człowiek niskiego wzrostu, krępy brunet, lat 32. Osiem lat służył w marynarce w randze mata i był nawet na kursie łodzi podwodnych w Francji.

Krytycznego dnia od rana rozdawał kartki wyborcze Obozu Narodowego, jako członek Stronnictwa Narodowego. **Wieczorem wyszedł z lokalu Stronnictwa Narodowego** i gdy doszedł do rogu ulicy Słowiańskiej i Grabowej, tam **wywiązała się bójka pomiędzy Rybakiem i jakimś nie znanym osobnikiem. Padł strzał.** W tej chwili **znajdował się on w odległości 2 do 3 metrów od Rybaka,** który był do niego odwrócony plecami. Na odgłos strzału **wszyscy się rozbiegli. Uciekał również Łożyński,** przy czym **został uderzony z tyłu.** Podczas ucieczki Łożyński **został zatrzymany** przez kilku ludzi i **oddany w ręce policji, jako rzekomy sprawca postrzelenia** śmiertelnego Rybaka.

Drugi oskarżony **Fudała nie przyznaje się do udziału w bójce.** Dnia 18 grudnia ub. roku do obiadu rozdawał kartki wyborcze Obozu Narodowego na ul. Piotrkowskiej. Około godz. 3 **udał się na Szlezyng,** aby sprawdzić frekwencję wyborczą. **Pobiła go tam bojówka socjalistyczna.** W zajściu wogóle udziału nie brał.

Fudała, lat 29, członek Stron. Narodowego, zeznaje, że **kiedyś skłaniał się do socjalistów. Był nawet ukarany** wyrokiem prawomocnym na rok więzienia **za udział w manifestacji komunistycznej.** Odsiedział z tego kilka miesięcy. Na zasadzie amnestii został 1936 r. zwolniony. **We więzieniu Żydzi namawiali go, by ponownie wstąpił do partii, gdyż będzie mu się to opłacało.**

Dalej Fudała zeznał, że w październiku ub. roku **został napadnięty na ulicy przez Rybaka,** obecnego **świadka oskarżenia Grajcara** i kilku innych towarzyszy. **Skopano go i zbito.** Zameldował o tym na posterunku policji.

Po zeznaniach oskarżonych, sąd wysłuchuje świadków.

Świd. Leon Grajcar został przyprowadzony na rozprawę z więzienia, gdzie **odsiaduje wyrok sądowy za nielegalne posiadanie broni.** Jest to najważniejszy świadek oskarżenia. Z Rybakiem znali się od dziecka. Członkiem PPS-u nie jest. W wyborczą niedzielę **z Rybakiem** i kilku innymi kolegami **poszli do przyjaciółki Rybaka, gdzie wypili „zaledwie" ćwierć litra wódki.** Na ul. Słowiańskiej Rybak został napadnięty. **Wywiązała się bójka. Padł strzał.** Świadek „z całą pewnością" twierdzi, że bójkę rozpoczął osk. Fudała, strzelał zaś Łożyński.

Następny świadek oskarżenia Sunfeld twierdzi, że również widział Łożyńskiego, jak strzelał do Rybaka.

Świadkowie Garkocza, Medyński i Tarniewicz opowiadają o momencie ujęcia Łożyńskiego.

Świadek post. Kurc, który **aresztował Łożyńskiego,** jako że **musiał go bronić od napadających,** na zapytanie zeznaje, że **o zabitym Rybaku jego koledzy policjanci mówili, że Rybak był postrachem Szlezyngu,** zaś **funkcjonariusz policji śledczej Nowakowski stwierdza, że ludzie zupełnie spokojni, poważni i stateczni po zabiciu Rybaka, mówili, że nareszcie Szlezyng odpocznie.**

Po zbadaniu kolejnych świadków **nastąpiła przerwa** do godz. 14,45.

Po przerwie obiadowej sąd przesłuchał świadków i postanowił przeprowadzić **o godz. 9 wieczorem wizję lokalną na miejscu, gdzie został zabity Rybak,** przy zbiegu ulic Senatorskiej i Grabowej.

Na miejsce przyjechał w komplecie zespół sędziowski, prokurator oraz obrońcy oskarżonych. Oskarżeni zostali przywiezieni karetką więzienną.

Wizja lokalna trwała przeszło godzinę i miała na celu stwierdzenie, w jakich okolicznościach został zabity Rybak. W tym celu ustalono miejsce, gdzie znajdowali się oskarżeni oraz gdzie padł Rybak.

Wizję lokalną przeprowadzano w godzinach tak późnych, a to ze względu na to, że **również w godzinach wieczornych zabito Rybaka. Wywołała ona wśród miejscowej ludności duże zainteresowanie i zaciekawienie.** Ludność gromadziła się na rogach ulicy.

Przemówienia stron oraz wyrok spodziewany jest w dniu dzisiejszym.

Żyd Feliks jeszcze urzęduje!

Kiedy wreszcie usunięci zostaną Żydzi z Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi

(ł) Na plenarnym zebraniu Izby Przemysłowo - Handlowej przy omawianiu budżetu przemawiał radca **Dobrzański** z Piotrkowa, który zażądał skreślenia subsydium na żydowskie szkoły, a mianowicie: **Żydowskie Tow. „Ort" w Łodzi — 2000 zł, Żydowską Szkołę Rzemieślniczą w Piotrkowie — 1000 zł i Szkołę Rolniczą dla dziewcząt wyznania mojżeszowego — 700 zł.**

Radca Dobrzański, występując z takim wnioskiem, wychodził z założenia, że wspomniane szkoły nie są uczelniami przemysłowymi czy handlowymi i **kompetencyjnie w zasadzie nie podlegają Izbie Przemysłowo - Handlowej.**

Cóż bowiem ma wspólnego na przykład żydowska szkoła rzemieślnicza w Piotrkowie czy żydowska szkoła rolnicza z działalnością gospodarczą Izby Przemysłowo - Handlowej?

O ile nam wiadomo, radca Dobrzański na sekcji handlowej Izby wystąpił z zapytaniem, **dla czego dotąd jeszcze urzęduje jako radca prawny tejże instytucji adw. Żyd. Feliks.**

Szkoda, że sprawa ta nie wpłynęła na plenum, albowiem czas najwyższy, aby **całkowicie i zupełnie wyrugować żydowskie wpływy z Izby Przemysłowo - Handlowej w Łodzi.**

Skarby sztuki ziemi sieradzkiej

Pierwszy pomnik Wł. Reymonta w Małkowie pod Wartą



Głowa mnicha — Z. Andrychiewicz

Bogata jest ziemia sieradzka. Bogata tradycją historyczną, której pomniki przetrwały do dziś i to nie tylko w postaci zabytków architektonicznych, ale przeszłość znalazła odbicie także w licznych bardzo cennych zbiorach muzealnych, skupionych po dworkach, dworach i pałacach.

Poświęćmy trochę uwagi tym prywatnym zbiorom, rozsianym po historycznej ziemi sieradzkiej.



Z parku w Małkowie. W głębi zarys pomnika Reymonta dłuta prof. Jagmina

I tak w Małkowie pod Wartą w posiadaniu p. Pstrokońskiej znajdują się bardzo wartościowe zbiory obrazów, rzeźb, starych materii, zabytkowych mebli i ceramiki. Wśród obrazów królują z polskich mistrzów: Matejko, Orłowski, Pieńkowski, Wyczółkowski, z obcych: Daumier, De la Croix.

Średniowiecze reprezentowane jest przez wartościową kolekcję rzeźb mistrzów włoskich, francuskich i niemieckich.

W zaciszu dworu małkowskiego przebywa uczeń Jana Matejki, artysta malarz Zygmunt Andrychiewicz, o ustalonej sławie portrecista, autor licznych kompozycyj rodzajowych.

Był czas, kiedy Małków gościł Reymonta, Pieńkowskiego, Tańskiego. Właścicielka Małkowa p. Maria Pstrokońska, sama zresztą nieprzeciętna malarka, upamiętniła te czasy przez ufundowanie pierwszego w Polsce pomnika twórcy „Ziemi Obiecanej" i „Chłopów" Władysława Reymonta. Pomnik dłuta prof. Jagmina ustawiony jest w parku w Małkowie.

O kilka zaledwie kilometrów od Małkowa znajduje się Tubądzin majątek Colowna Walewskich, gdzie mieszczą się wartościowe zbiory portretów, a wśród nich znajduje się portret słynnej Marii Walewskiej, znanej jako „księżna Łowicka". Piękny jest renesansowy portret przedstawiający modlących się Walewskich u stóp Matki Bożej.

Na uwagę zasługuje zbiór starych kryształów i porcelany. Są także w Tubądzinie rzadkie okazy broni, nie brak również eksponatów prehistorycznych, skrzętnie gromadzonych przez p. Kazimierza Colowna-Walewskiego.

W Tubądzinie przeszłość kulturalna łączy się ze współczesną sztuką. Wnętrze parafialnego kościoła za staraniem ks. proboszcza Kowalskiego i p. Walewskiego ozdobił artysta-malarz p. Jan Kowalski, oryginalną polichromią, opartą na stylizowanych motywach roślinnych. Strop pokryty jest malowidłem kwiatów ostu — symbolu cierpienia — ułożonych w kształt krzyża.

U potomków słynnego generała z powstania listopadowego państwa Prądzyńskich w Kościerzynie znajdują się w pięknym pałacu również cenne dzieła sztuki, jak obrazy mistrzów flamandzkich, portrety znanych malarzy i eksponaty prehistoryczne. Czuwa nad zbiorami córka właściciela sama z wykształcenia historyk sztuki.



Fragment polichromii w kościele parafialnym w Tubądzinie. Przede wszystkim widoczne są malowidła stropu

Jednak to nie wszystko. Rzadkie dzieła sztuki mieszczą się także w Krąkowie p. Kołodziejskich, w Cielcach p. Karłowskich, Inczewie p. Walewskich.

Obok tych zbiorów prywatnych wyrasta na coraz silniejszą placówkę kulturalną Muzeum Ziemi Sieradzkiej w Sieradzu, zorganizowane z inicjatywy: ks. prałata Pogorzelskiego, mgra Łazarskiego i prof. Wajnerta.

JAN WYGANOWSKI.

Trup kobiety w starej cegielni

Łódź, 13. 4. **W starej cegielni** przy ul. Słowackiego 20 odkryto w płytkim miejscu **zwłoki 32-letniej Kazimiery Kwaśniewskiej** (Reja 19). Ponieważ **na głowie trupa widoczne były rany,** istniało podejrzenie, iż Kwaśniewska została zabita, a trupa rzucono do stawu dla upozorowania samobójstwa.

Dochodzenie ustaliło, że **Kwaśniewska pobita została dotkliwie** kilka dni temu **przez męża,** i w przystępie rozstroju wyszła z domu i **utopiła się.**

Zatargi, strajki, konferencje

Łódź, 13. 4. Robotnicy budowlani i robotnicy przemysłu ceramicznego wznowili rokowania o układ zbiorowy.

Konferencja z fryzjerami w sprawie umowy zbiorowej została wyznaczona na 15 bm.

Strajk okupacyjny w fabryce Tkalnia (Rzgowska 26) trwa już trzeci tydzień. Właściciele nie wypłacili zaległości wynoszących około 10 tys. zł.

Zatarg Łódzkiej Farbiarni Zarobkowej (Lipowa 45) został zlikwidowany.

SPORT

Rota ślubowania olimpijczyków

(sp) Ustalony został tekst roty ślubowania dla kadr olimpijskich. Ślubowanie to odbędzie się w dniu 3 maja, równocześnie w 8 miastach.

Tekst roty:

„Świadom celu, odpowiedzialności i obowiązków wstępuję do kadry olimpijskiej z wiarą w swe siły i zaufaniem do jej kierownictwa, zaręczając słowem honoru dobrego Polaka i wzorowego sportowca, że poddaję się regulaminom wydanym przez Polski Komitet Olimpijski, wykonam wszelkie polecenia kierowników i zastosuję się do zarządzeń, dotyczących zaprawy sportowej, trybu mego życia i rycerskiego postępowania. Czynić to będę z pełnym zapałem i ofiarnie, aby dostąpić zaszczytu reprezentowania barw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Igrzyskach Olimpijskich i spełnić swoją powinność w walce o palmę pierwszeństwa, jako amator sportowiec, przynosząc chlubę polskiemu sportowi wynikiem i zacho-

Lekka atletyka

(sp) **Trenerzy okręgowi.** Zarząd PZL polecił okręgom wyszukanie wśród miejscowych instruktorów odpowiednich kandydatów na trenerów okręgowych, którzy prowadziliby pracę w okręgach w okresie 3 miesięcy letnich.

Całkowite, a ewentualnie częściowe opłacenie trenerów okręgowych pokryte będzie z subsydiów, udzielonych przez PZLA.

(sp) **Międzynarodowy Kongres Lekkoatletów** odbędzie się w dniach 3 i 4 czerwca w Londynie. Głównym punktem obrad będzie kwestia konkurencyj lekkoatletycznych w igrzyskach olimpijskich 1940 r.

Poza tym na posiedzeniu londyńskim zdecydowane zostanie wysłanie przedstawicieli międzynarodowej federacji na lekkoatletyczne mistrzostwa Finlandii, które odbędą się od 25 do 27 sierpnia rb. w Helsinkach i stanowić mają generalną próbę przed olimpijskimi zawodami lekkoatletycznymi.



Pięściarze na obozie w Poznaniu w przeddzień wyjazdu. Od lewej: masażysta Chmielnik, Pisarski, Jasiński, Piłat, Sobkowiak, Sztam, Szymura, Czortek, Kowalski i Kolczyński. Nasi pięściarze wyjechali z Poznania dziś rano. W mistrzostwach Europy w Mediolanie w roku 1937 uczestniczyło czterech zawodników z ósemki, która dziś wyjechała. Sobkowiak zdobył wówczas wicemistrzostwo w wadze muszej, Czortek był czwartym w ogólnej klasyfikacji swej wagi, Szymura zdobył wicemistrzostwo Europy w wadze półciężkiej. Piłat pozostał bez miejsca.

Pięściarstwo

(sp) **Szwecja — Finlandia 8:8.** Jak już podaliśmy w Helsinkach odbyło się międzypaństwowe spotkanie Szwecja — Finlandia, zakończone niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8. Szwecja, która była pewna wysokiego zwycięstwa, zaprezentowała się nieoczekiwanie słabo, natomiast Finlandia wystawiła ekipę, która jak twierdzi prasa fińska, przeszła dobrą szkołę polską. Porażka w Polsce zdopingowała Finów do dużego wysiłku i ta sama reprezentacja na meczu ze Szwedami wykazała bardzo dobrą formę. Po tym spotkaniu Finlandia zdecydowała się wysłać swą drużynę na mistrzostwa Europy w Dublinie.

Szermierka

(sp) **Do Budapesztu** wyjechała w środę wieczorem nasza wojskowa reprezentacja szermiercza. Kierownikiem ekspedycji jest ppłk. dypl. Wallich. W skład ekipy wchodzą mjr Dobrowolski, mjr Segda, kpt. Suski, por. Jarzemski, por. Zapaśnik i ppor. Lis. Reprezentacja zabawi na Węgrzech do dnia 23 bm. w czasie swego pobytu nasi szermierze rozegrają dwa mecze z reprezentacjami wojskowymi Węgier i trenować będą pod kierownictwem węgierskich instruktorów.

W środę rano udała się do Budapesztu samolotem drużyna kobieca również na treningi.

Tenis

(sp) **Losowanie drużynowych mistrzostw Polski.** Na ostatnim posiedzeniu zarządu PZLT dokonano losowania mistrzostw drużynowych Polski w tenisie w klasach „A" i „B".

W klasie A — walczą drużyny Legii Warszawa, Białostockiego K. T., Warsz. LTK, Krakowskiego Tow. i Lwowskiego KT oraz Pogoni. W pierwszym kole, które musi być rozegrane przed narodowymi mistrzostwami Polski indywidualnymi (23 maja) walczą: Białostocki K. T. i W. L. T. K. oraz Krakowski Kl. T. i Lwowski K. T. Legia i Pogoń wchodzą bez walki do drugiego koła, w którym Legia walczy ze zwycięzcą meczu W. L. T. K. i Białostocki K. T., a Pogoń (Lwów) spotyka się ze zwycięzcą spotkania Krakowskim Kl. Tow. i Lwowski K. T. Drugie koło musi być rozegrane przed międzynarodowymi, indywidualnymi mistrzostwami Polski. (25. 7.). Mecz finałowy rozegrany być musi najdalej w dwa tygodnie po spotkaniach w drugim kole.

We wtorek, dnia 11 kwietnia 1939 r. zasnęła w Bogu, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św. moja najdroższa żona, najukochańsza mamusia, córka, siostra i szwagierka, ś. p.

z Kustoszów

Irena Kozielczykowa

przeżywszy lat 34. Pogrzeb odbędzie się w piątek, 14 bm. o godz. 16 po południu z kostnicy cmentarza jeżyckiego.

Poznań. W ciężkim smutku pogrążeni **mąż z córką i rodziną.**

ZAKŁAD STOLARSKO-MEBLOWY **ANTONI KOPROWSKI** **Łódź, ul. Zgierska 56, tel. 279-86,** poleca: gotowe **MEBLE** pojedyńcze i komplety. Ceny przystępne. Egzyst. od 1904 r.
N 8470

PARCELĘ pod WŁASNY DOMEK kupi i sprzeda się najkorzystniej przez DROBNE OGŁOSZENIE w „ORĘDOWNIKU"
zg 454-5

Jedwab do szycia
Gütermanna
FABRYKA W WARSZAWIE
Pg 3920-62,459

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18923, n 745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10.15, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.15.

1. DOMY-PARCELE

Osady
z parcelacji maj. Dzierznica, powiat średzki na dogodnych warunkach spłaty. Terminy parcelacyjne w kasie majątku dnia 14, 19, 29 kwietnia i następnie w każdy piątek. P 3860-15,5

Kupię
kamieniczkę, dom lub willkę — opis warunki. Oferty Orędownik Poznań zd 71 569.

Kupię
dom z dwoma składami dobrze się rentujący, w dobrym stanie, przy głównej ulicy, mała amortyzacyjna hipoteka, gotówka 30 000 Powiatowe miasto. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 801

Okazja.
Dom narożnik, 10 ubikacyj, w rynku, w mniejszym miasteczku w tym skład kolonialny, restauracja, pełen wyszynk, który pozostawiam: zajazd stajnia, śpichrz, ogród 1 mórg ziemi sprzedam. Cena według ugody. Oferty Kurier Poznański zdg 71 222/3

Kamienica
45.000 wpłaty 35.000 dochód 4.800 Oferty Orędownik Poznań zd 71 620

2. PIENIĄDZ

4000,—
I hipoteka, dom wartości 15.000 poszukuje. — Oferty Orędownik Poznań zd 71 323.

6. OŻENKI

Kawaler
około trzydziestki, właściciel składu bławatów, przystojny, braku znajomości, szuka żony zamiłowaniem do handlu, miłej, inteligentnej, celem osiedlenia na kresach. Majątek pożądany. Oferty fotografia, którą zwrócę adresować: Kurier Poznański zdg 71 326/7

7. SPRZEDAŻE

Szlifierkę
obuwnicza „Mandsfeld" na prąd tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 412.

Skład
kolonialny, istniejący 6 lat, dobrze zaprowadzony i prosperujący, z powodu choroby odstąpię wraz z przyległym ładnym 3-pokojowym mieszkaniem i ogrodem. Poważni reflektanci dysponujący gotówką zechcą się zgłosić tel. 65-30 lub Bojowa 7 — 3. Pośrednictwo pożądane. dg 1717-1718

Młockarnię
z motorem zaraz do użytku — sprzedam. Zgłoszenia Agencja Orędownika Borek. N 10 598

10. MAJĄTKI

Kupię
gospodarstwo od 30—40 mórg — wpłacę 4—5 tysięcy. Komorek, Siekierki, pow. Środa. zd 71 313

Gospodarstwo
25—40 mórg kupię, wpłacę 3.500 — 4.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 336.

11. KUPNA

Willę
dom kupię. Wpłacę 5—10 tys. — Oferty Kurier Poznański dg 1715-1716

23. ROZMAITE

Mężczyźni!
Mój system daje pełnię sił męskich i energię nawet w wieku starszym Zgłoszenia pod „Energia" Kraków skrytka 240. ng 8097-8

26 SZUKA POSADY

Kołodziejski
czeladnik młody poszukuje zajęcia. Stachowski, Chodzież, Budzyńska 6. N 10 568

Fryzjerka
dzielna i pomocnik poszukują posady, miejscowość obojętna. — Oferty Orędownik Poznań zd 71 191

Piekarz
przyuczony cukiernik z kartą rzemieślniczą poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 71 300

Młody
czeladnik piekarski poszukuje pracy od zaraz. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 395.

Cukiernik
samodzielny szuka posady z obsługą miejscowość obojętna. — Oferty Kurier Poznański zdg 71 062-3

Szewc
na damskie, poszukuje pracy — Oferty Orędownik, Poznań N 10 585

27. WOLNE MIEJSCA

Fryzjerka
dobra wodną - żelazkową 60.— miesięcznie, utrzymanie potrzebna. Gdynia 10 Lutego 39, fryzjer. N 9300

Fryzjerka
na stałą posadę na pierwszorzędnych warunkach od zaraz potrzebna. Oferty podaniem warunków „dobra posada" Orędownik, Gdynia. N 9302

Przedstawicieli
na prowincji soki owocowe poszukuje, wysoka prowizja. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 475

Służący
kawaler po wojskowości siła pierwszorzędna nawskroś uczciwy. Reflektuje tylko na siłę obeznaną z obsługą osobistą i stołu. Potrzebny zaraz. Posada stała. Oferty pisemne „Par" Poznań pod „14,62". P 3792-1462

Przedstawiciela
na soki owocowe jako artykuł dodatkowy. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 71 474.

Fryzjerski
pomocnik, młodszy, męski potrzebny zaraz. Jakubiak, Poniec, Rynek. zd 71 041

Pomocnik
fryzjerski męsko-damski potrzebny. Podać warunki. Słuchniński, Żnin zd 71 221

Młodsza
do biura ekspedycji, skład kolonialny Grodzisk. Pierwszeństwo ze szkołą handlową. Zgłoszenia Agentura Orędownika Brudno, Grodzisk Wlkp. N 10 586

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 15 kwietnia

6.30 aud. poranne; **11.00** audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki"; **11.25** lekkie duety instrumentalne (płyty); **12.03** audycja południowa; **15.00** Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Jak Barbarka piekła wielkanocne baby" — słuchowisko; — **15.30** muzyka obiadowa w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **16.00** dziennik popołudniowy; **16.08** wiadomości gospodarcze; **16.20** kronika literacka; — **16.35** recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej. Przy fortepianie Władysław Raczkowski (z Poznania); **17.10** „Wspomnienie brazylijskie" — felieton; **17.28** koncert solistów (z Łodzi). Wykonawcy: Wacław Piotrowski — organy, Bronisław Nagujewski — wiolonczela. — Transmisja z kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej w Łodzi; **18.00** audycja dla wsi: 1. skrzynka rolnicza; 2. audycja literacka; **18.30** audycja dla Polaków za granicą: 1, gawęda, 2. „Poetka naszych pól — Maria Konopnicka" — audycja słowno-muzyczna Bożenny Czyżykowskiej (z Poznania), 3. Wilno — pogadanka dla młodzieży (z Wilna); **19.15** koncert rozrywkowy (z Łodzi). Wykonawcy: Orkiestra salonowa pod dyr. Tomasza Kiesewettera Chór męski im. Moniuszki z Pabianic pod dyr. Karola Lubowskiego; **20.35** audycje informacyjne: dziennik wieczorny (20.40). Wiad. meteorolog., sportowe, itd.; **21.00** „10 lat przebojów" — audycja muzyczna. Tr. z Brukseli; **22.00** muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23.05** wiadomości z Polski w języku niemieckim.

KRAJOWE

Toruń — **6.57** aud. poranne; **10.00** koncert rozrywkowy — płyty; **11.25** muzyka dawna — płyty; **13.0** dla każdego coś ładnego — płyt ; **13.50** wiadomości z Pomorza; **18.00** zagadnienia higieniczne na okrętach — pogadanka (z Gdyni); **18.15** wychów piskląt — pogadanka roln.; **18.25** wiadomości soprtowe z Pomorza; **22.55** aktualności.

Katowice — **5.30** aud. poranne; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** muzyka rozrywkowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej; **14.50** wiadomości bieżące i giełda; **18.00** wiązanka śląskich pieśni wielkanocnych. Chór mieszany K. P. W. w Katowicach; **18.15** pogadanka aktualna; **18.25** wiadomości sportowe; **22.55** komunikat bieżący.

Kraków — **6.57** aud. poranne; **8.10** muzyka (płyty) oraz wiadomości bieżące; **11.25** koncert symfoniczny (płyty); **14.00** muzyka obiadowa (płyty); **14.55** wiadomości gospodarcze; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** pieśni; **22.55** lokalne informacje.

Łódź — **5.30** aud. poranne; **11.25** płyty z Warszawy; **14.00** koncert z Katowic; **14.50** łódzkie wiadomości giełdowe; **16.00** „Światła za rzeką" — słuchowisko; **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

21.00 Rzym. — „Lodoletta" — opera Mascagniego (tr. z Opery Król.). **Bruksela flam.** — „Uprowadzenie z seraju" — opera Mozarta. **Londyn Reg.** — Koncert symfoniczny. **21.30 Strasburg** — Festiwal Chabriera i Strawińskiego. **22.15 Luxemburg.** — Koncert symfoniczny.

Humor zagraniczny



Gdy kapitan gra wygrać musi. (M)
(The Passing Show, Londyn).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobneogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3,00 zł do 6,00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, nr kartoteki 68.



18)

— Kidnapper? — uśmiechnęła się, bo trudno było smucić się wobec wesołych, ciemnych, z oczarowaniem wpatrzonych w nią oczu Francuza. — Czy mogę pana nazywać — Kid?

— Kid? — ucieszył się i znów błysnął białymi zębami. — Niech będzie Kid. Krótko, energicznie i oryginalnie. Otóż ponieważ estrada w *Pavillon bleu* nie jest miejscem dla srebrnej dziewczynki, uradziliśmy z mammy — księżna wybaczy mi tę familiarność, — skłonił się lekko — że odwiozę panie do Paryża. W Paryżu pożegnam panie na północnym dworcu, a w Londynie powita je mój stary służący, Parker i zawiezie do cichego i wcale miłego dworku nad Tamizą, który za życia szczególnie upodobała sobie moja matka. Czy srebrna dziewczynka nie ma nic przeciw tym projektom?

— Och — spojrzała oczami rozszerzonymi olśnieniem, niewiarą i strachem, że to tylko sen.

— To chyba tylko sen, proszę pana... A może pan jest królewiczem z bajki Grimma, albo Andersena? — zapytała dziecinnie.

— Nie. Jestem tylko porucznikiem spahisów, w chwilach wolnych od zajęć fabrykantem samochodów i kidnapperem — odpowiedział skromnie i znów roześmiał się swoim dyskretnie przytłumionym, młodym śmiechem.

— Mammy, czy to wszystko prawda? — szepnęła, błagalnie patrząc na matkę. — Że nie będziesz już musiała męczyć się tutaj? — ze zgrozą spojrzała na wyfraczonych, pijanych mężczyzn i pijane, półnagie w balowych toaletach kobiety, śmiejące się śmiechem podobnym do łkania.

Ale mammy nie słyszała. Oparła podbródek na splecionych, prześlicznych rękach, z których już znikły wszystkie brylanty i myślała także z rozpaczą, że to tylko sen. Przecież już kiedyś ktoś wyciągnął dwie prawe, lojalne ręce z ratunkiem i z tych rąk zostały pod strzaskanym samolotem dwa czarne, zwęglone kikuty. Sir Patrick Grant. Dyrektor *Barclay's Bank*. Nie ma cudów na tej czarnej od krzywdy, udręki i nieszczęścia ziemi.

A jednak cud się stał. Srebrna dziewczynka i jej matka naprawdę pojechały Orient-Expresem do Paryża, wpatrzone olśnionymi i jakby jeszcze nie wierzącymi oczami w młodego, wesołego oficera. Wpadał na chwilę na większych stacjach z cukrami i kwiatami, z zapytaniem, czy w wagonie sypialnym było ciepło i wygodnie, czy garson na czas przyniósł śniadanie. I w Paryżu, na dworcu północnym ucałował ręce księżnej i Tamary i ze swoim młodym, radosnym uśmiechem zapowiedział, że jedzie wprost do swego pułku na Saharę i że za dwa lata wystąpi z wojska i w siedemnastą rocznicę urodzin „srebrnej dziewczynki" zjawi się w dworku nad Tamizą, aby jej złożyć życzenia.

— Tylko proszę mi przysiąc, poruczniku, że przez te dwa lata nie wsiądzie pan ani razu do samolotu — poprosiła cicho księżna.

— Ani razu — przysiągł uroczyście, roześmiał się i znikł, jak królewicz z bajki Grimma, czy Andersena.

Zjawił się po dwóch latach w siedemnastą rocznicę urodzin Tamary i zapytał, całując jej ręce:

— Mondnacht, czy zechce pani zostać moją żoną?

Spojrzała na niego zdziwionymi oczami dziecka, bo atmosfera angielskiego pensjonatu pozwoliła jej zachować spojrzenie i uśmiech dawnej srebrnej dziewczynki. A ponieważ przez całe dwa lata rozpaczliwie szukała Miti, pisząc do wszystkich, rozproszonych po całej Europie kuzynów i znajomych z Konstantynopola i nie znalazła go, pomyślała, że umarł i że trzeba zostać żoną porucznika Latour. Po prostu wypada. Przecież uratował je obie i mammy w oplecionym bluszczem i pnącymi się różami dworku nad Tamizą była taka szczęśliwa i inaczej, niż w Konstantynopolu smutna. Jej smutek był pogodny, jak zachód słońca, pełen cichej, zamglonej słodyczy i melancholii.

Tak, trzeba było zostać żoną porucznika Latour. I mammy z dumą włożyła pod welon młodziutkiej oblubienicy brylantowy diadem, zapięła na jej szyi i przegubach rąk wspaniały naszyjnik i bransolety z diamentów. Przez tyle lat walczyła z widmem głodu, a nie tknęła owiniętego w starą gazetę i ukrytego w piecu ślubnego daru Tamary. I we wszystkich stolicach Europy na balach, w teatrach i salach koncertowych zapłonęły znów, zaiskrzyły się olśniewająco te klejnoty godne królowej, niegdyś jedne z najpiękniejszych w przepychu carskich salonów Zimowego Pałacu. W tęczy brylantów zajaśniała zjawiskową, na pół chłopięcą urodą ni to nimfa, ni to dziecko z profilem młodzieńczego Bachusa, owinięte w najkosztowniejsze futra i w fantastyczne piękne toalety. Mówiono o niej: Tamara Latour, najpiękniejsza kobieta świata. Tamara Latour, najwytworniejsza, najlepiej ubrana kobieta na obu kontynentach. I miliony kobiet oglądając na ekranach, w ilustrowanych czasopismach i na wystawach obrazów jej uśmiech, urodę i przepych jej strojów, wzdychały: Tamara Latour — najszczęśliwsza kobieta świata. Przecież ma wszystko: piękność, młodego, rozkochanego w niej do szaleństwa męża i miliony...

A „młody, do szaleństwa rozkochany mąż" w księżycowe, dławiące zapachem kwiatów noce na Tahiti, na wyspach greckich i włoskich, na czarodziejskich wybrzeżach wszystkich jezior, mórz i oceanów pytał:

— Mondnacht, czy jesteś szczęśliwa?

— Chyba tak — uśmiechała się, jak przez sen, ogarniając wzrokiem buchającą światłami na tle niebieskiej nocy panoramę Rio de Janeiro, czy białą wizję Partenonu. — Chyba tak. Świat jest taki cudowny, Kid —

Chyba tak, odpowiadała, bo nie umiała kłamać. Szczęście? Biały, uśpiony pod śniegiem park i na woskowanej podłodze różowy odblask palącego się w ogromnym, kaflowym piecu ognia. Przed złotą ikoną żarzy się mała, szkarłatna lampka. Słodko jest zasypiać w tym łagodnym półmroku, kiedy mammy w dalekim salonie gra tańce węgierskie Brahmsa. Pokojówka nie zasunęła w oknach kotar i na prześwietlonych białą nocą szybach kwitną tajemnicze, przecudne kwiaty mrozu, jakby posypane leciutkim, srebrnym pyłem.

POSZUKIWANIA ZA MITIĄ

Tak, to było szczęście. Ale między tym szczęściem na zawsze umarłym, a wizją Partenonu, czy oglądaną ze spardeku luksusowego jachtu olśniewającą panoramą Rio de Janeiro, jest struga krwi spływająca z białych, marmurowych schodów płonącego pałacu, jest ciasny, zapluskwiony pokoik w Konstantynopolu, jest *Pavillon bleu* i mammy trupio blada, wracająca o świcie, na pół przytomna ze zmęczenia, otruta upokorzeniem, przeszyta trwogą, czy Tamarze nie stało się nic złego. Są tamte lata ciemne i ponure,



„Na czele oddziału maszerował młody porucznik".

kiedy jedynym światłem był Mitia, biegnący na górę po brudnych, trzeszczących schodach z fajansowym kubkiem przydymionej kaszy, z kieszeniami wypchanymi cierpkimi, kradzionymi pomarańczami. I są długie, bezsenne noce zimnego strachu, że kiedyś nad ranem przyniosą mammy sztywną i białą, ze strzaskaną butelką od wina szampańskiego głową. Albo, że ją zamordowano w jakimś czarnym zaułku, kiedy wracała z *Pavillon bleu*, słaniając się w śmiertelnym wyczerpaniu. I wreszcie ta ssąca, jak głód tęsknota do głosu, spojrzenia i czułej, braterskiej dobroci Miti, który z matką już tak dawno wyjechał do Paryża. I to uczucie dręczącej pustki i ssącej, jak głód tęsknoty zostało w sercu, jak cierń, jak ciche, żałosne wołanie: „Gdzie jesteś, Mitia? Jeżeli umarłeś, przyśnij mi się choć raz i we śnie przynieś mi twój obraz, bez którego świat jest taki ciemny" —

— Mondnacht, czy jesteś szczęśliwa? — zapytał znów kiedyś Latour, a ona, jak w natchnieniu odpowiedziała:

— Byłabym szczęśliwa, Kid, gdybym odnalazła Mitię. Przecież gdyby nie on, można było po prostu umrzeć z rozpaczy w małym, zapluskwionym pokoiku w Konstantynopolu. Jego czuwająca nad nami dobroć, uśmiech jego piegowatej, miłej twarzy zasłoniły nam naszą nędzę, naszą ruinę, otchłań krzywdy i upokorzeń, do której nas strącono. Miał wtedy piętnaście czy szesnaście lat, był czysty, jak dziecko, ale serce jego było zbolałe i pełne litości, jak serce dojrzałego mężczyzny. I karmił nas obie z mammy tym sercem, jak chlebem i znajdował dla nas na jego dnie tyle radości, światła i słodyczy, choć sam był taki okropnie nieszczęśliwy. On przecież wiedział, że matka jego pokazuje się co noc niemal nago w nocnym kabarecie, że musi uśmiechać się do pijanych, bogatych mężczyzn, siedząc z nimi przy stoliku, aby oboje z Mitią nie umarli z głodu. I naprawdę, Kid, byłabym zupełnie szczęśliwa, gdybyśmy odnaleźli Mitię.

— Szukajmy Miti, Mondnacht. Chciałbym abyś była zupełnie szczęśliwa — lekko i wesoło odpowiedział Latour.

I szukało się Miti latami przez prywatnych detektywów, komisariaty policji i ogłoszenia. Skończył liceum w Paryżu i po śmierci matki znikł z mieszkania swego stryja, barona Stoeggerta, któremu udało się uciec z Rosji do Francji na początku bolszewickiej rewolucji. Przepadł i w żadnym kraju nie można było natrafić na jego ślad. Ale w Tamarze dojrzewało co raz głębsze przeświadczenie, że Mitia nie umarł.

I oto kiedyś w samolocie na linii *Scandinavian Air-Express*. Tamara zadrżała, przeszyta nagłym uczuciem, że zbliża się do zaginionego. W Torsken zawieszony nad fiordem hotel „Midnatts Solen" był pusty w srebrnej feerii śniegu wśród dawno niewidzianych świerków i sosen. Jakieś białe ptaki trzepotały skrzydłami w ciszy głębokiej i niepokalanej. I cały świat wydał się Tamarze tajemniczy, nierzeczywisty, podobny do snu. Nie zasunęła w swojej sypialni kotar i znów, jak w dzieciństwie zakwitły na szybach srebrne kwiaty mrozu, prześwietlone blaskiem białej nocy. Na lśniącą, woskowaną podłogę padał różowy odblask od płonącego w piecu ognia i przed złotą ikoną, z którą Tamara nie rozstawała się nigdy, paliła się mała, szkarłatna lampka , jak w dzieciństwie.

Zasnęła, płacząc, ale to nie były gorzkie łzy żalu. Były ciche i kojące, jak biała noc tego dalekiego kraju, którego dzika i wspaniała piękność przypomniała sercu dziką i wspaniałą piękność Rosji, tej z dzieciństwa, na zawsze, aż do grobu utraconej.

DZIWNY SEN

— I nagle — Tamara przymknęła oczy i mówiła ciszej i wolniej — przyśnił mi się ten sen, Blanchefleur. Sen, który z istoty bezużytecznej, obwożącej po całym świecie fantastyczny luksus „najszczęśliwszej kobiety świata" z martwą biernością manekinu, uczynił mnie dzisiejszą. Twór, bądź co bądź trochę podobny do człowieka. Twór naprawdę żyjący, myślący i czujący. —

— Twór trochę podobny do człowieka, — oburzyła się w duchu Maniusia. — Jest piękna, jak bóstwo, promienna, jak święta, a tyle w niej tej bolesnej, cichej pokory — pomyślała i znów wsłuchała się z zapartym oddechem w ten fascynujący romans, którym było życie Tamary.

— Jednym słowem stałam się kimś — mówiła dalej Tamara — kto przestał być żywą reklamą kuśnierzy, krawców i jubilerów i nagle odnalazł swoją duszę, serce i mózg. W tę białą noc w Torsken przyśniła mi się bezbrzeżna oddal pustyni i na tle żółtych diun w ciemnej oazie palm jakieś białe, jakby uśpione miasto afrykańskie. Szeroką, pustą ulicą, rozżarzoną duszącym, jak zmora upałem maszerował oddział żołnierzy. Mieli białe kepi, szafirowe pasy na płóciennych mundurach khaki i kamienne, nic nie mówiące twarze, po których strugami spływał pot. Na czele oddziału maszerował młody porucznik i miał taką samą, jak żołnierze kamienną, nic nie mówiącą twarz. I kiedy zbliżył się, zobaczyłam, że to był Mitia. Krzyknęłam głośno, ale nie obejrzał się. Szedł równym, spiesznym krokiem, a złote galony na jego kepi lśniły ostrym, trudnym do zniesienia blaskiem. Mitia! — zawołałam rozpaczliwie. Nie odwrócił się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Mściwe małpy dokonały straszliwego samosądu

Okropne przeżycia angielskiego komisarza rządowego w północnych Indiach

Niektórzy uczeni usiłują przeprowadzić dowód że małpy nie kierują się wyłącznie instynktem, lecz że postępowanie ich jest częstokroć wynikiem rozumnych kombinacyj myślowych. Bardzo ciekawy przyczynek do tej sprawy stanowi wiarogodne zupełnie opowiadanie pewnego wyższego urzędnika angielskiego, który przez dłuższy czas żył w Indiach angielskich.

Komisarzem rządowym okręgu Dallapur (płaskowyż w północnej części Indyj — przyp. red.) — opowiada ów Anglik, — był p. Rennick, który w odległości pół godziny drogi od miasta wybudował dla siebie i rodziny piękną siedzibę w wielkim — dwuhektarowym ogrodzie. Dumą jego, lecz równocześnie i zmartwieniem był właśnie ów ogród, którym zajmował się z zamiłowaniem prawdziwego miłośnika przyrody. Mimo wszystko ogród ten był dla niego źródłem wielkiego zmartwienia. W bliskich bowiem lasach chowały się

tysiące małp gatunku langur.

Były to duże, brudnożółte zwierzęta, o czarnych twarzach i siwych brodach. One to obrały sobie ogród komisarza za miejsce dzikich swych harców. Nie było miesiąca, w którym by bandy tych małp nie wtargnęły do ogrodu i w dzikiej żądzy niszczenia nie powyrywały kwiatów i krzewów i stratowały całego ogrodu. — Nie stanowił dla nich przeszkody parkan z drutu kolczastego na 3 m wysoki.

Obrona przed tymi dzikimi napastnikami była wręcz niemożliwiona,

gdyż krajowa ludność hinduska, z której rekrutowała się służba komisarza, uważała małpę za zwierzę święte i nie pozwalała wyrządzić jej żadnej krzywdy. Mimo tych niepowodzeń Rennick nabył dla swego ogrodu kilka tuzinów szczególnie kosztownych krzewów, które doskonale się rozwijały, ku wielkiej jego radości. Tym większa ogarnęła go złość, kiedy, wracając pewnego popołudnia w moim towarzystwie z miasta, zastał w ogrodzie setki małp, które specjalnie uwzięły się na te krzewy,

wyrywały je z korzeniami i rozrzucały po ogrodzie.

Podniesiony złością, komisarz dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie w kupę napastników. Z ogłuszającym wrzaskiem uciekły małpy do lasu, pozostawiając na miejscu kilka zabitych.

Taki był początek pierwszego aktu dramatu. Nie zdołaliśmy jeszcze dojść do domu, kiedy obsypani zostaliśmy gradem kamieni wielkości pięści.

Cała armia małp była znowu w ogrodzie

i podczas, kiedy jedne zajmowały się usunięciem zwłok zabitych towarzyszy, reszta rozpoczęła akt zemsty. Nie chcąc ponownie użyć broni palnej, musieliśmy się ratować jak najspieszniejszą ucieczką do domu. Przez okno zdołaliśmy zauważyć, jak małpy, wielce podniecone,

naradzały się wśród ogromnego wrzasku.

Wódz bandy Rajah, jak go nazywają krajowcy, zgromadził widocznie naokoło siebie starszyznę. Wkrótce rozpoczął się akt drugi. Jak na komendę rzuciła się cała banda na dom mieszkalny. W kilku minutach szyby w oknach dwóch pokoi były potłuczone a małpy wtargnęły do wnętrza domu. Musieliśmy się cofnąć do pokoju o oknach zakratowanych, który zapewniał jakie takie bezpieczeństwo. Wrzaski zirytowanych małp mieszały się z trzaskiem druzgotanych mebli i innych przedmiotów. Po 10-ciu minutach zapanował całkowity spokój, po napastnikach nie było śladu.

Urządzenie pokoi było zupełnie zniszczone

i przedstawiało kupę rumowisk. Obrazy, dywany, story podarte były na strzępy, nawet przewody elektryczne były pozrywane i zniszczone.

W następnych tygodniach panował pokój. Małpy przepadły gdzieś w lasach. — Rennick zdołał znowu zaprowadzić porządek w domu i w ogrodzie. Tymczasem nadeszła gorąca pora roku, przed którą p. Rennick zamierzała z dwoma synami schronić się w góry. Komisarz, którego w dniu wyjazdu żony odwołały ważne sprawy do miasta, oczekiwał rodzinę wieczorem na dworcu, by się z nią pożegnać. Niepokój ogarniał nas coraz większy, gdy zbliżał się czas odejścia pociągu, a p. Rennick z synami nie nadjeżdżała. Nagle, kiedy pociąg zbliżał się do stacji, zauważyliśmy dwóch krajowców, którzy towarzyszyć mieli p. Rennick, jak w najwyższym przestrachu pędzili ku dworcowi. Zrazu nie zdołaliśmy z nich wydobyć ani słowa, dopiero po chwili

zaczęli bezładnie opowiadać szczegóły strasznej katastrofy,

jakiej ofiarą stała się rodzina komisarza. Kiedy wóz z żoną i dziećmi komisarza wjechał w las, pojawił się nagle przewódca małp i przeraźliwym świstem przywołał całą bandę do siebie. Zanim ktokolwiek zdołał pomyśleć o ucieczce lub obronie, rozpoczął się morderczy atak na powózkę, przed którym uratowali się jedynie krajowcy

Uzbrojone w kije i kamienie małpy

rzuciły się wśród ogromnego wrzasku na bezbronnych podróżnych, nie zwracając wcale uwagi na towarzyszących im krajowców. Kiedy przyszliśmy na miejsce napadu, małp już nie było. Żona komisarza i jeden syn byli zabici i w straszny sposób okaleczeni. Drugi chłopiec zmarł po dwóch dniach. Po tej strasznej tragedii Rennick wyprowadził się. Na dom jego nie było reflektantów. (KK)



ECHA NAPRĘŻENIA MIĘDZYNARODOWEGO W LONDYNIE
Na Downing Street tłumy publiczności oczekują z wielkim zainteresowaniem wiadomości z posiedzenia Rady Gabinetowej

(Fot. N. J. T.)

NASZA NOWELKA

Nazwano ją Krystyną

Państwo Olmstedowie byli małżeństwem jakich wiele w Ameryce, po prostu liczy się je na setki. Nie byli czymś nadzwyczajnym — ani wysoko postawieni w społeczeństwie, ani o znanym nazwisku; niczego nie zawdzięczali swoim przodkom, ale wszystko wyłącznie sobie.

Olmsted wyrabiał przeróżne szklanne ozdoby i drobiazgi, a miał dochody, które mogły wyżywić bardzo dostatnio liczną rodzinę. Był ze swoich wyrobów niesłychanie dumny, również ze swej pięknej willi, wybudowanej w pobliżu domu multimilionera Bonda.

Również i pani Olmsted była dumna ze swego gospodarstwa, w którym mieściły się doskonale jej masywne mahoniowe meble, będące przedmiotem stałego podziwu. Jadalnia, ozdobiona różnymi szklanymi przedmiotami była tak duża, że mogły w niej stać liczne stoliki brydżowe. Kino i brydż były jej jedynymi rozrywkami. Dla utrzymania dobrej linii grywała nieco w golfa. Poza tym kupowała piękne książki, a ta jej tęsknota za duchową strawą, będzie tematem dzisiejszej nowelki.

Skoro pan Olmsted już tak dalece dorobił się, że mógł kupić swej żonie nurkowe futro i zaproponował jej podróż na Bermudy — wiadomym było, że pani Olmsted spodziewa się upragnionego dziecka.

Wkrótce też przed urodzeniem dziecka pani Olmsted dostała w ręce pewną ciekawą książkę. Był to romans norweskiej powieściopisarki, o którym wiele i głośno mówiono. Zaraz po pierwszych rozdziałach pani Olmsted była zachwycona i czytała ją kilkakrotnie.

Olmstedowie marzyli zawsze o synku. Byli mocno speszeni, gdyż przybyło słabe i krzykliwe dziewczątko. Dla syna mieli już przygotowane imię Robert, a obecnie musieli się głowić nad imieniem dla tej małej, trzykilowej dziewczynki z drobnymi rączkami i poważnym wyrazem twarzyczki. Pani miała na imię Lobelia, nadające się dla niej doskonale, lecz absolutnie nie możliwe dla małego skrzata.

Gdy mąż pewnego razu odwiedzał żonę w sanatorium, pani Lobelia rzekła:

— Już wiem, nazwiemy ją Krystyną!

— Gdzieżeś wynalazła to dziwne, północne imię? — dziwił się mąż.

— W książce, którą niedawno czytałam, a o której ci mówiłam. Bohaterka zwie się Krystyna.

— To bardzo egzotyczne i obce imię — twierdził Olmsted. Lecz pani postawiła na swoim i dziewczątko ochrzczono imieniem Krystyna. Okazało się wnet, że mała Krystynka nie była grzecznym „baby", nie przybywało jej na wadze, nie chciała jadać, a oczka uparcie wlepiała w sufit lub też bawiła się koronkami koszyczka, jakby chcąc okazać, że są przyjemniejsze rzeczy od jedzenia. Zdawało się, że dziecko umrze, tak było mizerne.

Spała i budziła się przepisowo, była zwykle spokojna i zajmowała się samą sobą. Ojciec starał się dziecko rozśmieszyć, ale zaraz ściągało usteczka i robiło poważną minkę.

— Ciągle myślę o tym, że na to dziwne usposobienie dziecka wpłynęła bardzo przeczytana przed jej urodzeniem — książka — twierdziła pani Lobelia.

— Nie myśl o takich niedorzecznościach — śmiał się pan Olmsted.

Ale pani Lobelia nie dała sobie tego wyperswadować. Widziała dziecko takim, jakim było, bohaterka romansu, noszącą imię Krystyny. Zjawę Krystyny widziała w swym dziecku. Już jako czteroletnia dziewczynka nosiła kosztowne, aksamitne sukienki, wyszywane złotem. Jej matowe, jasne włoski, zakręcone na końcach w loki, jej smutny uśmiech — utwierdzały matkę w przekonaniu, że książka dała życie i charakter temu dziewczątku.

W szkółce Krystynę uważano za Szwedkę. Pani Olmsted cieszyła się z tego powodu, lecz zapewniała uroczyście:

— O nie, jesteśmy stuprocentowymi Amerykaninami.

Lecz ciężkie było wychowanie jedynaczki. Odbiegała od gier dziecięcych, a na matowym oknie szkółki rysowała śnieżne góry i piękne krajobrazy. Nauczycielka nie wiedziała jakie metody stosować do tego dziwnego dziecka.

— Może będzie malarką lub literatką — mówiła pani Lobelia.

Krystyna doprowadzała swoich wychowawców do szewskiej pasji. Jednak zapowiedziane talenty nie zjawiały się. Wszyscy odetchnęli z ulgą, gdy napisała jakiś wdzięczny wierszyk. Lecz outlechy tej tajemnicy doprowadziło do tego, że Krystyna już nigdy więcej nie pisała wierszyków. I tak było zawsze ze wszystkim. Wszelkie starania, aby wydobyć ukryte talenty, szły na marne.

W jedenastym roku życia Krystyna znalazła książkę, która dała jej imię. Od tej pory nie chciała nosić aksamitnych sukienek i buntowała się przeciw temu wszystkiemu, co było podobne do życia Krystyny w powieści. W końcu pani Lobelia doszła do przekonania, że i tak jest bezsilną.

Razu pewnego dano jej jakąś rolę w szkolnym przedstawieniu. Uczyła się roli, nie mówiąc o tym w domu. Lecz pani Olmsted dowiedziała się o tym i w Krystynie widziała już przyszłą artystkę. Zaczęła ją włóczyć po różnych teatrach. Ale Krystyna nie chciała już nigdy grać.

W parę lat koło Wielkiej Nocy szła Krystyna jak zwykle do parku z psem „Nikim". Koło sadzawki Niki rozpoczął zabawę z innym czarnym psem.

— Niki — wołała, ale pies jej nie słuchał.

— Piękny jest pani pies — przemówił jakiś przystojny pan — a prowadzi go urocze dziewczę!

Krystyna spojrzała niecierpliwie i odeszła.

Ale on szedł za nią.

— Gdzie pani mieszka? — pytał młodzieniec.

— Ja w Elmhurst!

— Ach, to doskonale, bo ja również; nazywam się Barret Bond. A jak się pani nazywa?

— Krystyna Olmsted.

Byli najbliższymi sąsiadami, więc umówili się, że będą razem jeździć do miasta tą samą koleją. Odprowadził ją do domu.

— Kto był ten młodzieniec, z którym rozmawiałaś przed domem? — pytała pani Olmsted.

— Barret Bond!

— Ach, świetnie, zaproś go do nas Krystyno!

— Mamo, nie bądź dziwną, dopiero co poznałam go.

Ale Barret Bond nie czekał na zaproszenie, bo często chodził ze swoim czarnym psem dokoła domu Krystyny, dopóki nie przyszła. Jesienią odjechał na uniwersytet i pisał do niej miłe listy, pełne młodzieńczych porywów, a gdy wrócił do domu zapytał Krystynę, czy nie wyszłaby za niego za mąż. Krystyna uśmiała się serdecznie, gdyż lubiła w jego towarzystwie pływać, jeździć konno i grać w tennisa. Ale na wszelkie głębsze uczucia miała serce zamknięte.

Pani Lobelia dowiedziała się o jego staraniach — od niego samego. Lecz Krystyna nie wspomniała o niczym.

W dniu, w którym Barret odjechał znów na uniwersytet, Krystyna szła przez park na tennisa. Trzymała w ręku piłki, a jedna z nich upadła jej na zagon z kwiatami, przy którym zajęty był młody ogrodnik. Podał jej piłkę.

— Dziękuję! — rzuciła Krystyna. Ogrodnik spojrzał na nią z uśmiechem, po czym zabrał się znów do pracy. Krystyna usiadła opodal na ławce.

— Czy długo tu pracujecie?

— Pracuję codziennie kilka godzin, piękny park, nieprawdaż?

Następnego dnia znów go tam spotkała, a szła już prosto w jego stronę.

— Halo! — wołała.

— Halo! — odpowiedział.

— Dziś już dwie godziny pracuję i uczę się zarazem!

— Wy uczycie się tutaj?

— Tak jestem uczniem szkoły gospodarczej.

Codziennie rozmawiali, a Krystyna chodziła tuż koło szkoły, aby widzieć młodego ogrodnika.

Pewnego razu znów się spotkali. Pytała go, czy przypadkiem nie jest farmerem.

— Tak, mam we krwi pochodzenie farmerskie, jestem z Minnesoty. Jak się pani nazywa?

— Krystyna Olmsted.

— A czy nie jest pani Szwedką?

Krystyna poruszyła przecząco głową.

— Nazywam się Axel Sanderson — rzekł młody człowiek i śmiali się jak dzieci, sami nie wiedząc czego.

Spotykali się często i Axel chciał ją odprowadzić do domu, ale Krystyna stanowczo odmówiła.

— Może pani nie zadowolona z mego towarzystwa? — głos jego posmutniał.

— Ach, nie — bardzo pana lubię... — Ale nie chcę, aby ktokolwiek o tym wiedział, że pana lubię...

Barret Bond powrócił w czasie Wielkiej Nocy i naglił, aby ogłosić zaręczyny.

— Absolutnie nie! — upierała się Krystyna.

W czerwcu Axel Sanderson mówił:

— Pójdę do rodziców prosić o twoją rękę, Krystyno!

— O nie, muszę chociaż jednej rzeczy dokonać sama, nie chcę, aby inni za mnie myśleli, najpierw pobierzemy się — a potem powiemy w domu...

I tak się stało.

Ciężkie to było przejście dla rodziny Olmstedów, a pani Lobelia ze złamanym sercem nie mogła przebaczyć jedynaczce, że uczyniła to w tajemnicy przed matką i dała pierwszeństwo szwedzkiemu farmerowi, zamiast milionerowi Bondemu.

Ze skromnego młodego farmera stał się Axel zamożnym panem i Krystyna była podobno szczęśliwa.

Pani zaś Lobelia doszła do przekonania, że źle jest mieć jedynaczkę.

(Z angielskiego — W. J.)